

jubileusz Fabryki Broni w Radomiu

# STRZAŁ

magazyn o broni

Nr 6 (121) czerwiec 2015

Cena 14,50 zł w tym 5% VAT

## Curryszykowie

czyli kałasze  
po indyjsku

konwencja

# NRA

w Nashville

## Remington 887

### Nitro Mag

legenda  
w plastikowej  
zbroi

## Heckler & Koch SFP9



100-lecie

# pistoletów Beretty



9 771644 490687

ISSN 1644-4906 INDEX 373346



**Przez długi czas firma Heckler & Koch GmbH nie szalała specjalnie z pistoletowymi nowościami. Jej oferta bazowała na znanej i cenionej broni kurkowej, zbudowanej na polimerowym szkielecie. Ale nadszedł wreszcie czas poważnych zmian – a z nim pistolet HK VP9, w Europie występujący pod nazwą HK SFP9**

# Heckler & Koch SFP9

TEKST | WOJCIECH WEILER

**P**roducent przez lata stawiał na sprawdzonych zawodników: rodzinę HK USP oraz wywodzące się od niej modele pokrewne. Na przełomie wieków do typoszeregu USP dołączyły HK P2000 i kompaktowy P2000SK. Ten pierwszy wyewoluował w produkowany od 2006 roku bardzo udany model HK P30, o nowatorskiej konstrukcji chwytu z wymiennym nie tylko grzbietem, ale i panelami bocznymi. Pojawiły się też bazujące na koncepcji P2000/P30 czterdziestki piątki – HK45 i HK45 Tactical oraz kompaktowy HK45C, zaś P30 doczekał się przedłużonej wersji P30L.

Wszystkie te pistolety zbudowano na polimerowym szkielecie i wyposażono w mechanizm spustowo-uderzeniowy z kurkiem

zewnątrznym, będący oryginalnym i bardzo wszechstronnym rozwiązaniem pochodzącym z USP lub stanowiącym jego rozwinięcie. Umożliwia on wybór jednej z kilku charakterystyk działania, których funkcjonowaniem rządzi rodzaj zastosowanej wkładki sterującej – wymiennej blaszki. Dzięki temu mając tylko jeden pistolet można korzystać ze spustu SA/DA o wielu konfiguracjach bezpiecznika nastawnego i zwalnicza napiętego kurka, albo przestawić na wyłączne samonapinanie DAO, czy też LEM/CDA – częściowe samonapinanie w układzie kurkowym, znane z P2000/P30.

Od bardzo długiego czasu firma nie miała w ofercie pistoletu bezkurkowego. Zaskakujące jak na producenta jednego z kamieni milowych współczesnych Cudownych Dzieł, czyli HK P7 o mechanizmie iglicznym

powstałego przed prawie 40 laty, który odniósł bardzo duży sukces. A przed nim był przecież jeszcze jeden bezkurkowiec – średnio udany HK VP70, pierwszy w świecie produkowany seryjnie pistolet z polimerowym szkieletem.

O nowej konstrukcji głośno było już od jakiegoś czasu, prace nad bronią mającą uzupełnić ofertę kurkowych HK ruszyły kilka lat temu. Podobno zaczęło się od tego, że bawarska policja – stały klient firmy Heckler & Koch GmbH – postanowiła zmienić leciwe HK P7M13 będące na wyposażeniu tamtejszych funkcjonariuszy, więc zwróciła się do zaufanego producenta z zapytaniem o nowoczesny pistolet bezkurkowy oparty na polimerowym szkielecie. Poza tym US Army przebąkuje o wymianie Beretty M9 i konkursie, więc konstruktorzy z Oberndorfu wzięli się ostro do roboty i tak oto powstał pistolet na pierwszy rzut oka podobny do HK P30 – tyle że w środku zupełnie inny.

Wiosną ubiegłego roku, w ramach pokazów przedpremierowych firma rozstała do wybranych amerykańskich dziennikarzy

kalibru 9 mm. Dzięki uprzejmości pana Pawła Pawlaka, właściciela jednego z pierwszych w Polsce prywatnych egzemplarzy SFP9, na początku kwietnia rozpoczęliśmy testowanie bezkurkowej nowinki z Oberndorfu, którą dziś prezentujemy naszym Czytelnikom.

### Rodzinne podobieństwo

HK SFP9 formą przypomina P30, choć różnice są widoczne i nie sprowadzają się tylko do braku wystającego z tyłu kurka. Konstrukcja z mechanizmem iglicznym pozwoliła na zauważalne zmniejszenie wysokości zamka SFP9 względem P30 i obniżenie osi

się przydać – byle o masie nie przekraczającej 160 g. Kabłąk jest trochę dłuższy niż w P30 i też ma przednią powierzchnię lekko wklęsłą. Szkoda. Przecież płaski z przodu kabłąk daje parę milimetrów więcej na zmieszczenie akcesoriów mocowanych na szynie montażowej. Poza tym pomijając już fakt, że wgłębienie sugeruje strzelcowi, by przy strzelaniu oburącz oparł tam palec wskazujący dłoni podtrzymującej (a od dawna przecież wiadomo, że lepszym sposobem strzelania z podparciem drugą ręką jest zaciśnięcie wszystkich jej palców na dłoni strzelającej), to taki kabłąk po prostu szpeci linię



HECKLER & KOCH

# – gorąca nowinka z Oberndorfu

branżowych egzemplarze testowe nowego HK VP9 o iglicznym mechanizmie uderzeniowym. W Stanach broń trafiła do sprzedaży latem, choć oficjalna odsłona odbyła się dopiero pół roku później – w styczniu, na SHOT Show 2015. W marcu na IWA OutdoorClassic & Enforce Tac w Norymberdze miał miejsce formalny debiut bliźniaka VP9 – przeznaczonego na rynek europejski SFP9.

Przytłaczająca większość produkcji trafia na rynek amerykański. Nowy Heckler nazywa się na Starym Kontynencie inaczej niż za Oceanem, bo oznaczenie VP9 w Europie pierwsza wykorzystała szwajcarska firma Brügger & Thomet AG, tworząc podobny do wojennego Welroda Veterinary Pistol 9 mm. Dlatego u nas mamy SFP9 – Striker Fired Pistol 9 mm, czyli pistolet bezkurkowy

lufy o około 4 mm, czyli przybliżenie jej do grzbietu dłoni strzelca. Wpływa to na spokojniejsze zachowanie broni podczas strzału oraz bardziej płaskie dosytanie amunicji do komory nabojeowej, sprzyjające niezawodności funkcjonowania. Inne są nacięcia do odciągania w tylnej części zamka, te z przodu pozostały prawie niezmienione. Szkielet wykonany z tworzywa zbrojonego włóknem szklanym ma swoje korzenie w stylistyce szkieletu P30, ale zamienny z nim oczywiście nie jest. W przedniej części umieszczono czterobramkową szynę montażową Picatinny, która w przeciwieństwie do P30 nie ma czołowej powierzchni elegancko zukosowanej lecz dziwnie potłamaną, co akurat urody jej nie dodało. Na szynie można zawiesić laserowy wskaźnik celu, oświetlenie taktyczne czy co tam jeszcze innego może

**Bezkurkowy Heckler – już dawno tego nie było. Przekrój częściowy pistoletu HK SFP9 pokazuje mechanizm spustowo-uderzeniowy**

broni – wystarczy porównać kształty bardzo zbliżonych proporcjami HK P30L i HK45, by zobaczyć jak bardzo ten drobny szczegół wpływa na elegancję formy.

Czarna lufa i takież zamek są matowe, a w celu zabezpieczenia przed korozją i otarciami wykończono je metodą azotonawęglania. Z tą odpornością na otarcia to jest tak sobie, bo raptem po czterech treningach strzelania dynamicznego na krawędziach zamka z przodu oraz na zaczepie demontażowym i prawej dźwigni zatrzasku zamkowego pojawiły już się delikatne przetarcia czarnej powłoki od wkładania broni do kydeksowej



**SFP9 wygląda bardzo nowocześnie i zachowuje rodzinne podobieństwo do P30/P30L. Mechanizm igliczny pozwolił na zmniejszenie wysokości zamka. Szkoda, że nowy pistolet nie przejął ładniejszego kabłąka z HK45**

dziennego podobieństwa do P30/P30L, ale są na rynku urodziwsze bezkurkowce o plastikowym szkielecie.

## Życie wewnętrzne

Nowy HK jest pistoletem samopowtarzalnym, działającym na zasadzie wykorzystania energii krótkiego odrzutu lufy, ryglowanym przez jej przekoszenie w płaszczyźnie pionowej. Rygłem jest duża, kanciasta nasada części wlotowej lufy wchodząca do wyciętego w zamku powiększonego okna wyrzutowego łusek, które pełni rolę gniazda ryglowego. Klasyka ostatniego 40-lecia.

kabury Speedsec 3 marki Höppner & Schumann. Szkielet może być czarny lub piaskowo-beżowy – ten czarny w rzeczywistości nie jest całkiem czarny, lecz wpada w bardzo ciemny brąz.

Podsumowując kwestie *designu* SFP9: przy niewielkim nakładzie pracy twórców broń mogłaby być ładniejsza. Projektanci formy stworzyli pistolet wyglądający na pewno nowocześnie i z zachowaniem ro-



Kuta na zimno lufa ma prawoskrętny przewód heksagonalny o skoku bruzd 250 mm. Zewnętrzna średnica wynosi 13,9 mm, ale u wylotu pogrubiono ją do 14 mm, by zapewnić lepsze łożyskowanie w zamku. Okno wyrzutowe jest tak wielkie, że sięga aż na lewą stronę i ukształtowane w sposób mający zapewnić maksymalną niezawodność. Z prawej strony przednia i tylna krawędź są wyraźnie zukosowane, by ograniczyć możliwość powstawania „fajek”, czyli przycinania wyrzucanych łusek przez wracający po strzale zamek. Dolną linię okna minimalnie obniżono, a wewnętrzny kant także ścięto. Ze strony lewej dolny zarys okna poprowadzono po nieokreślonej krzywiźnie, co może

**Kompletny zespół ruchomy – zamek z lufą i urządzeniem powrotnym – w całości i rozłożony. Urządzenie powrotne pozbawione jest polimerowego zderzaka zamka stosowanego w jednosprężynowych Hecklerach. Lufę u wylotu pogrubiono minimalnie dla lepszego łożyskowania w przednim otworze zamka**



SPEED-TIMER



Z NIM  
ZAWSZE BĘDZIESZ  
NA CZAS!

AKCESORIA STRZELECKIE

IPSC  
IDPA  
3GUN



4SHOOTER

Pasaż Ursynowski 3 lokal U-10  
02-784 Warszawa (Ursynów)  
tel.: +48 22 855 44 85  
fax.: +48 22 855 44 90  
kom.: +48 601 21 11 21  
mail: info@4shooter.com

www.4shooter.com



Rozliczne podcięcia krawędzi okna wyrzutowego zapobiegają przytrząskiwaniu wylatującej fuski i redukują niekorzystną koncentrację naprężeń w zamku. Nad spustem widoczne skrzydełko zaczepu demontażowego (1). Lewa dźwignia zatrzaśki zamka (2) jest zagłębiona w szkielecie, prawa (3) ułożona na jego powierzchni. Kabłąk ma pod językiem spustowym wyraźne wybranie (4)

zaskakiwać, bo na pierwszy rzut oka wygląda jak robota pijanego frezera. Wrażliwszych posiadaczy SFP9 widok ten może zaniepokoić i sprawić, że zechcą natychmiast skonfrontować to z bronią kolegi, by sprawdzić czy tylko w jednym pechowym egzemplarzu „się omsknęło”, czy może takich Hecklerów jest więcej? Uspokajamy: to nie feler, a zabieg jak najbardziej celowy i przemyślany. P30 początkowo miał tę krawędź prostą, ale w P30L okazało się, że podczas strzału naprężenia powstające w przedłużonym zamku niekorzystnie koncentrują się w tym miejscu i dla lepszego ich rozkładu zmieniono zarys dolnej krawędzi okna po lewej jego stronie.



Później – w ramach ujednolicenia procesów produkcyjnych – kształt ten trafił do P30, a teraz do VP9 i SFP9.

Powierzchnie ryglujące lufy i zamka hartowane są laserem. W procesie tym stal nagrzewana jest powierzchniowo z prędkością ok. 730° C na sekundę aż do temperatury austenizacji, zależnej od składu chemicznego materiału i sięgającej nawet 1495° C. Po jej osiągnięciu wiązka lasera przesuwa się dalej i grzeje gdzie indziej, zaś miejsce które przestało być już ogrzewane schładza się samoistnie na wolnym powietrzu. Warunki takie sprzyjają tworzeniu się drobnoziarnistej struktury martenzytycznej w warstwie wierzchniej, o twardości sięgającej nawet 68 HRC i bardzo dobrej odporności na ścieranie, a tym samym – na zużycie. Technologia hartowania laserowego – w przeciwieństwie do metody indukcyjnej, która wymaga powierzchni czystej, przewodzącej prąd – pozwala na obróbkę cieplną materiałów już wcześniej nawęglonych czy naazotowanych.

Sterowanie pionowym ruchem tylnego końca lufy odbywa się za pomocą otwartej krzywki wyciętej w brodzie lufy. Krzywka wodzi po metalowym wkładzie odryglowującym umieszczonym w szkielecie. I tu pierwsze zdziwienie, że w HK jest taki klasyczny wkład – firma przyzwyczała nas bowiem do czegoś zupełnie innego. Konstruktorzy SFP9 zrezygnowali z rozwiązania dotychczas stosowanego w Hecklerach, gdzie rolę elementu odryglowującego pełnił pogrubiony i odpowiednio ukształtowany ogon żerdzi urządzenia powrotnego.

Kolejnym zaskoczeniem jest samo urządzenie powrotne – zbudowane w glockowskim, a nie hecklerowskim stylu. Umieszczone pod lufą, przy częściowym rozkładaniu broni wyjmujemy je w całości jako jeden zespół, a składa się z pełnej długości żerdzi, na którą nawleczono pojedynczą sprężynę z płaskiego drutu o przekroju prostokątnym.

Dzięki obniżeniu osi lufy amunicja dosyłana jest do komory naboju bardzo płasko

Zrezygnowano przy tym z polimerowego zderzaka, który firma stosowała dotąd w urządzeniach powrotnych o pojedynczej sprężynie. Między innymi dzięki tej zmianie udało się obniżyć położenie lufy.

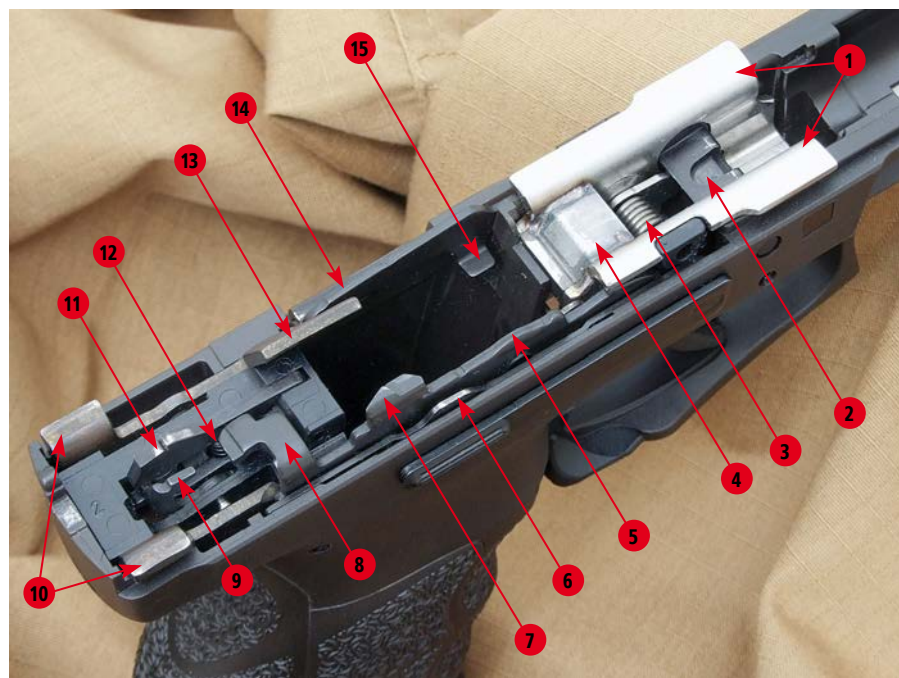
Wróćmy na moment do wkładu odryglowującego. Wykonany jest w formie klatki zrobionej ze stalowej blachy nierdzewnej o grubości 1,8 mm. Boki w górnej części ma wywinięte na zewnątrz i ukształtowane w przednie wodzidła, na których porusza się zamek. Mieści się w niej także oś spustu i zaczep demontażowy. Próg odryglowujący po którym ślizga się krzywka wycięta w brodzie lufy wykonano z cieńszej blachy i spoinowano do klatki. Spoin nie wykończono w żaden sposób, choć przecież można było je zamaskować jakimś pokryciem galwanicznym położonym na całym, gotowym już elemencie. Oczywiście nie ma to znaczenia dla funkcjonowania broni, ale razi poczucie estetyki. To wszakże Hecker & Koch, marka klasy „premium” – a pospawane żelastwo

glockowski, bo ma po środku wkomponowany bezpiecznik uniemożliwiający obrócenie spustu pod wpływem bezwładności i strzał przy upadku broni wylotem lufy do góry. Zanim VP9 zadebiutował za Oceanem i można było zapoznać się z nim, wiele osób osądziło już wcześniej na podstawie zdjęć prototypu z charakterystycznym bezpiecznikiem spustowym, że firma z Oberndorfu wchodzi na rynek z kolejnym Glockoidem. Tymczasem HK VP9 i SFP9 nie ma ani mechanizmu glockowskiego, ani waltherowskiego SA/DA czy DAO, lecz po prostu SA. Ściągnięcie spustu nie napnie zwolnionej iglicy, zaś po przeładowaniu zostaje ona odwiedzona całkowicie, a nie częściowo. Jest to więc mechanizm spustowy pojedynczego działania, który zwalnia naciągniętą iglicę i nic innego z nią nie robi. Kto nie wierzy – niechaj popatrzy na tył zamka podczas naciskania na spust. W płytce zamka jest wziernik, przez który zobaczyć można pomalowany na czerwono koniec iglicy służący jako wskaźnik na-

SA to nic nadzwyczajnego w nowoczesnych pistoletach z polimerowym szkieletem, mają go np. znane od lat pistolety Smith & Wesson Military & Police, HS-2000 / Springfield XDm czy włosko-rosyjski Strike One alias Striz, którego test niedługo zaprezentujemy. Ten w SFP9 jest o tyle ciekawy, że do jego



**Powrót do korzeni: nowy pistolet ma dwużyłową sprężynę szyny spustowej jak prostoplasta nowoczesnych Hecklerów zbudowanych na polimerowym szkielecie, HK Mark 23 Mod. 0 SOCOM**



**Wnętrze szkieletu: 1 – wodzidła przednie; 2 – trzon zatrzasku demontażowego; 3 – sprężyna spustowa; 4 – wstawiony próg odryglowujący; 5 – szyna spustowa; 6 – przerywacz; 7 – występ szyny wyłączający samoczynną blokadę iglicy; 8 – występ szyny uruchamiający dźwignię zwalniającą zaczep igliczny; 9 – dźwignia zwalniająca zaczep igliczny; 10 – wodzidła tylne; 11 – zaczep igliczny; 12 – sprężyna zaczepu iglicznego; 13 – wyrzutnik; 14 – zatrzask zamkowy; 15 – występ zatrzasku zamkowego współpracujący z donośnikiem magazynka**

wewnątrz pistoletu wygląda po prostu jak niewykończone.

Tylne wodzidła zamka wykonano w sposób identyczny, jak przednie: wywijając na zewnątrz wysokie uszy klatki stanowiącej obudowę mechanizmu spustowego. Przedni koniec jej lewej ściany ukształtowano w okazały wyrzutnik. Język spustowy wygląda jak

pięcia. W czasie pracy na spuście iglica nie cofa się – czyli nie „dopina się” jak w Glocku. Po wyzwoleniu strzału na sucho kolorowy znaczek zniknie w głębi zamka, a zwolnienie nacisku na język spustowy i ponowne jego ściągnięcie nie sprawi, że czerwona kropka znów się ukáže – a więc nie jest to także wyłączne samonapinanie. Igliczny mechanizm

napięcia wystarczy odciągnąć zamek tylko o ok. 9 mm.

Szyna spustowa jest niesymetryczna – umieszczona wewnątrz szkieletu po prawej stronie, porusza się wraz ze spustem do tyłu. Ciekawostką jest jej sprężyna wygięta na kształt przypominający położoną na plecach literę „S”, a wykonana z dwóch splecionych drutów. Firma sięgnęła do korzeni swoich współczesnych pistoletów z polimerowym szkieletem: dwużyłową sprężynę szyny spustowej miał słynny HK Mark 23 Mod. 0 SOCOM, choć ta w SFP9 jest pozawijana z dużo większą finezją. Na prawo od szyny znajduje się blaszany przerywacz – osobny element uniemożliwiający strzał przy niedomkniętym zamku. Język spustowy ma własną, owiniętą na jego osi sprężynę, która odpycha go w przednie położenie.

Po naciśnięciu spustu obraca się na osi i przesuwając w tył szynę, która naciska na dźwignię zwalniającą zaczep igliczny. Ten zawieszony jest przednim końcem na osi i podparty od spodu sprężynką. Kiedy dźwignia zwalniająca obróci zaczep igliczny, jego tylna część obniży się i zwolni zęb bojowy iglicy. Ta ruszy w przód pchana sprężyną uderzeniową, powodując odpalenie naboju znajdującego się w lufie.

Zanim to jednak nastąpi – występ szyny spustowej musi wyłączyć samoczynną blokadę iglicy, bo bez tego strzał nie padnie. I tu kolejna ciekawostka: bezpiecznik iglicy rozwiązano nietypowo, bo nie w formie znanego powszechnie, wciskanego w głębi

zamka tłoczka, lecz poziomej dźwigni dwuramiennej, kształtem przypominającej krzywkę i podpartej agrafkową sprężynką. Gruba oś dźwigni ustawiona jest pionowo, po prawej stronie trzonu zamka. Przed strzałem cofająca się szyna spustowa naciska na występ przedniego ramienia dźwigni blokady iglicy i powoduje jej obrót. Wówczas tylne, szersze ramię dźwigni odchyła się na zewnątrz i schodzi z drogi zęba bojowego iglicy. Gdyby doszło do zwolnienia napiętej iglicy bez obrócenia samoczynnego bezpiecznika – jej ząb zatrzymałby się na tylnej dźwigni blokady, a grot nie wysunąłby się z otworu w czołku zamka.

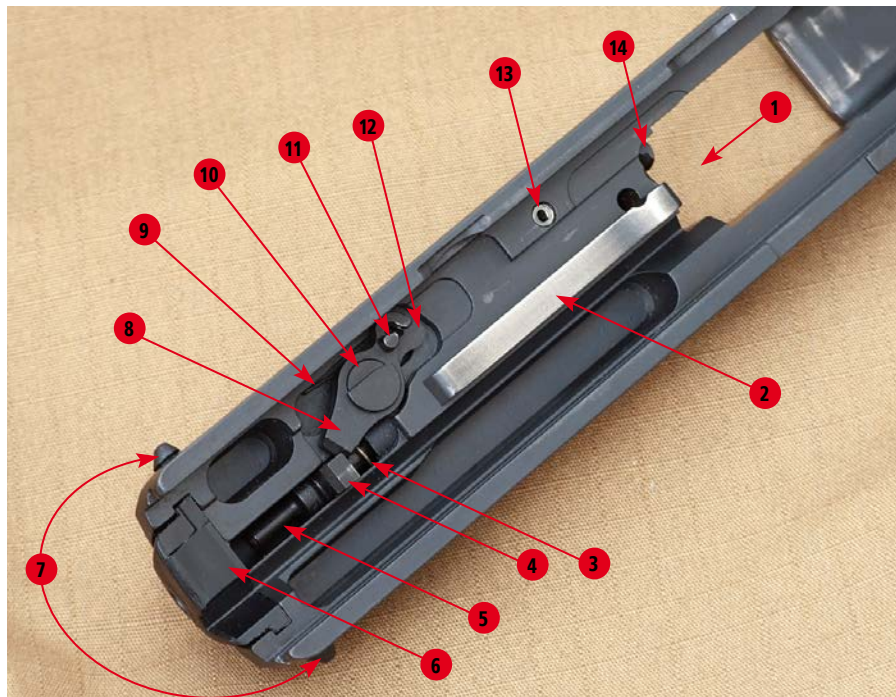
Pistolet nie ma żadnych bezpieczników nastawnych. Oprócz bezpiecznika wbudowanego w język spustowy i samoczynnej blokady iglicy podniesieniu bezpieczeństwa użytkownika służy wspomniany wskaźnik napięcia iglicy. Można też przeczytać o pomalowanym na czerwono grzbiecie pazura wyciągu, który zaczepiony o kryzę łuski wystaje poza obrys zamka i sygnalizuje kontrastową barwą obecność naboju w lufie. Ale na wyciągu testowanego egzemplarza nie było ani śladu farby. A poza tym taki pomysł



**Pomalowany na czerwono koniec iglicy ukazujący się w otworze tylnej płytki zamka jest wskaźnikiem napięcia mechanizmu – ale tak dobrze widać go tylko na zdjęciu, bo w rzeczywistości umieszczony jest za głęboko. Po bokach plastikowe „uszy” do odciągania zamka**

nie sprawdza się za dobrze, bo kolorowy znaczek widać tylko za dnia i to też jedynie w czystej broni – wystarczy porządnie postrzelać i już wszystko jest okopcone na czarno. Wszelkie sygnalizatory oczywiście są przydatne (przynajmniej dopóki działają), ale pamiętać należy że najważniejszy bezpiecznik każdej broni zawsze powinien znajdować się między uszami obsługującego ją strzelca.

SFP9 zasilany jest z wymiennego magazynka dwurzędowego o jednopozycyjnym wyprowadzeniu, pochodzącego z P30.



**Wnętrze zamka: 1 – okno wyrzutowe; 2 – żebro dosylające; 3 – sprężyna uderzeniowa; 4 – ząb bojowy iglicy; 5 – przedłużony koniec iglicy pełniący rolę wskaźnika napięcia mechanizmu; 6 – tylna płytki zamka; 7 – występy do odciągania zamka; 8 – tylne ramię samoczynnej blokady iglicy; 9 – sprężyna samoczynnej blokady iglicy; 10 – oś samoczynnej blokady iglicy; 11 – występ przedniego ramienia samoczynnej blokady współpracujący z szyną spustową; 12 – przednie ramię samoczynnej blokady iglicy; 13 – oś wyciągu; 14 – pazur wyciągu**

Mieści 15 naboju, co jest pojemnością raczej niedzisiejszą. Nowy HK jest identyczny wymiarowo z Glockiem 17, który skonstruowany został 35 lat temu i magazynki ma o grubszych ściankach (bo w plastikowym płaszczu), a mimo to wchodzi do nich 17 sztuk amunicji. W tylnej ścianie blaszanego pudełka magazynka wykonano 12 ustawionych w pionowym szeregu otworów kontrolnych, każdy o średnicy 2,4 mm – widzimy przez nie naboje, pod warunkiem że jest ich w magazynku przynajmniej 4. Grube plastikowe denko wystaje poza gniazdo, tworząc podstawę rękojeści. Dolne krawędzie chwytu mają po obu stronach niewielkie, zaoblone wybrania dopasowane kształtem do bocznych występów stopki magazynka. Ułatwiają one jej uchwycenie i wyciągnięcie magazynka, gdyby ten z jakiegoś powodu sam nie chciał wypaść swobodnie po zwolnieniu z zaczepu.

## Ergonomia i wrażenia ze strzelania

HK SFP9 przejął budowę chwytu P30. Rękojeść tę skonstruował potentat branży – firma Karl Nill GmbH, znana z tworzenia znakomitych drewnianych okładek anatomicznych do całego szeregu pistoletów i rewolwerów. Współpracę producentów broni i chwytów anatomicznych zainicjował Walther, który przy opracowywaniu P99 do zaprojektowania jego chwytu zatrudnił szwajcarskiego specjalistę od rękojeści, Cesare Moriniego.

Ten zaproponował wymienne grzbiety chwytu, które dziś stały się już właściwie standardem w polimerowych szkieletach, zaś Karl Nill rozwinął tę koncepcję i do wymiennych grzbietów dorzucił jeszcze alternatywne panele boczne. Klient kupujący Hecklera otrzymuje z bronią jako fabryczny komplet trzy grzbiety rękojeści oraz trzy zestawy wkładek bocznych. Razem jest to więc dziewięć elementów, które ukompletowane są w trzech wielkościach (S, M i L) i dają się łączyć w dowolny sposób, co umożliwia aż 27 kombinacji i pozwala stworzyć chwyt niemal na miarę. Oczywiście możliwe są konfiguracje asymetryczne, dające zmienny profil obwodu chwytu jak w rękojeściach sportowych, lepiej dostosowany do anatomicznej budowy dłoni, a więc np. można zastosować jednej wielkości panel lewy w zestawie z innego rozmiaru prawym. Tak też zrobił właściciel testowanej broni: pistolet ma średni grzbiet, średnią wkładkę lewą i dużą prawą. Żeby zdjąć grzbiet należy wypchnąć utrzymujący go kołek zwijany typu *roll pin*, będący jednocześnie zaczepem do smyczy – wszak to pistolet służbowy. Po zsunięciu grzbietu w dół uzyskujemy możliwość wymiany paneli bocznych, które wyciągane są do tyłu. Nakładki nie są wymienne z tymi od HK P30 i P30L, co jest niejako cechą marki – firma Heckler & Koch GmbH nie jest mistrzem zamienności części swoich wyrobów.

Tył szkieletu głęboko wyprofilowano nad dłonią, co chroni rękę strzelca przed ewen-



i wydaje się, że niemożliwe jest poranienie dłoni podczas szybkiego przeładowania. Plastikowe występy nie są integralną częścią zamka, więc jak się komuś nie podobają to może je usunąć po wcześniejszym zdjęciu celownika – podobno firma już oferuje zaślepki do pustych rowków po „skrzydełkach”. W prezentowanym pistolecie, z którego oddano ok. tysiąc strzałów występy póki co nie obluzywały się i siedzą



tualnym kontaktem z cofającym się zamkiem i – podwyższając trzymanie – jednocześnie ułatwia panowanie nad bronią podczas szybkiego strzelania. Przednia część chwytu jest wygodnie i głęboko wyprofilowana na palce. Kiedy zajrzałem do gniazda magazynka – zaintrygowały mnie jasne plamy widoczne na przedniej powierzchni wnętrza chwytu. Okazało się, że przód rękojści ma miejscami ściankę tak cienką, iż... prześwietla! Oczywiście wykonane na miarę sportowe rękojści anatomiczne z drewna bywają wyszlifowane do kształtu dłoni zawodnika tak bardzo, że gdzieś tam przypominają bibułkę. Ale Heckler to przecież pistolet służbowy, który powinien być odporny na trudy różnych warunków – tymczasem niewiele potrzeba, by ściankę jego chwytu przebić na wylot. Miejscowa cienkościenność rękojści nie jest dla strzelca zauważalna: nawet przy bardzo mocnym ściśnięciu nie czuć, by chwyt ugiął się w osłabionych miejscach.

W odróżnieniu od ziarnistej faktury przeciwpoślizgowej na rękojści P30, w HK SFP9 na powierzchniach chwytowych zastosowano wzór skopiowany z Walthera PPQ, o formie drobnych kłaczek, krótkich robaczek czy też wermiszuła połamanego na kawałki przed ugotowaniem. Nieregularna rzeźba jest ładna, ale mogłaby być trochę ostrzejsza i zapewnić lepszą przyczepność dłoni.

Zamek ma dwa zestawy obustronnych nacięć do odciągania, przedni i tylny. Wgłębienia są szerokie i wygodne w obsłudze, palce – nawet mokre czy tłuste – nie ślizgają się na nich. Odciąganie zamka nowego Hecklera jest wyraźnie wygodniejsze, niż w innych pistoletach, bowiem na samym jego końcu umieszczono dodatkowe występy

**Po ostatnim strzale zamek zatrzymuje się otwarty, a obustronne dźwignie jego zatrzasku unoszą się wysoko. Dzięki głębokiemu wycięciu nad chwytem ręka strzelca nie zostanie zraniona przez poruszający się zamek. Zadarta lufa zdradza zasadę działania broni: rygłowanie przez przekoszenie**

z tworzywa sztucznego. Wypustki kojarzą się ze „skrzydełkami” zamka w starych Margolinach. Firma z Oberndorfu jako pierwsza wprowadziła takie udogodnienie w służbowym pistolecie. Wielkość tych elementów dobrano sensownie – tak, by skutecznie obniżyć siłę nacisku potrzebną do uchwycenia zamka podczas jego odciągania, ale jednocześnie żeby nie zaczepiały się za bardzo o ubranie podczas szybkiego wyciągania broni. W celowniku usunięto ostre krawędzie

w swych gniazdach jak przymurowane – a jak będzie dalej, to zobaczymy.

Przyrządy celownicze mają zarys prostokątny i osadzone są w grzbiecie zamka na jaskółczy ogon, czyli dają się regulować w płaszczyźnie poziomej. W instrukcji podano, że przesunięcie muszki lub celownika o 0,2 mm przemieści ŚPT na ustawionej w odległości 25 m tarczy o 40 mm. Płaska i gładka szyna celownicza pomaga podczas szybkiego złożenia i strzału instynktownego „po lufie” oraz w czasie przenoszenia broni z celu na cel przy ostrzeliwaniu kilku. Na tylnej powierzchni muszki i celownika znajdują się mocno luminescencyjne, kontrastowe kropki: znakomicie poprawiają widoczność przyrządów nawet podczas lekko zachmurzonego dnia czy w pomieszczeniu przy świetle dziennym. Świecą naprawdę bardzo, ale to bardzo intensywnie, bo pokryte są Superluminovą – materiałem od lat powszechnie stosowanym w produkcji wskaźników oraz indeksów tarcz zegarków. Zastosowanie Superluminovy w Hecklerach jest wynikiem wprowadzonych w Niemczech ograniczeń w stosowaniu materiałów luminescencyjnych, w których świecenie jest



**Magazynki do SFP9 pochodzą z P30 i mieszczą tylko 15 naboju. Ostry róg wycięcia na zatrzask zamkowy może skaleczyć (strzałka)**





**W komplecie dostajemy różniące się wielkością 3 pary paneli bocznych i 3 nakładki grzbietu. Dzięki 27 możliwym konfiguracjom chwyt da się dosłownie zbudować na miarę, znakomicie dostosowując jego ergonomię do dłoni użytkownika**

wynikiem rozpadu radioaktywnego (czyli popularnych „trytów”). Istnieje możliwość wyboru koloru punktów między białym, czarnym a zielonym – jak w testowanej broni. Można też zamówić celownik z obwódką wycięcia szczerbinki zamiast kropek po jego bokach.

Muszka ma wysokość 4,2 mm i grubość 3,6 mm. Patrzymy na nią przez nieciepliwą celownicę korytkową, którego wycięcie ma szerokość 4,0 mm i głębokość 3,0 mm. Długość linii celowania wynosi 164 mm – konstrukcja celownika przesunęła szczerbinę na sam koniec zamka, przedłużając tym samym jej odległość od muszki. Przyrządy celownicze o takich wymiarach są do strzelania precyzyjnego na pewno o wiele za luźne, natomiast przy szybkim zgrzywaniu sprawdzają się jak dla mnie bardzo dobrze.

Napełnianie magazynka nie wymaga wysiłku większego niż u konkurentów. Przednia krawędź wycięcia na zatrzask zamkowy ma u góry ostry róg, o który można się ukuć bardzo skutecznie. Nie skaleczyłem się wprawdzie, ale parę raz kciuk po energicznym spotkaniu z blachą zabolął tak bardzo, że dosłownie świeczki stanęły mi w oczach. Jako akcesorium dodatkowe dokupić można firmowy przyrząd ułatwiający ładowanie.

Magazynek utrzymywany jest umieszczonym u podstawy kabłąka zatrzaskiem dźwi-

gniowym z obustronnymi skrzydełkami. Nic nowego – bardzo wygodna hecklerowska klasyka wprowadzona w P7 i spopularyzowana przez rodzinę USP. W przeciwieństwie do zatrzasku guzikowego ten został stworzony do obsługi nie kciukiem, lecz palcem wskazującym dłoni strzelającej – ma to zmusić strzelca do zdjęcia palca ze spustu i tym samym zapewnić dodatkowe bezpieczeństwo. W praktyce zatrzask ten obsługuje się jednak dużo łatwiej palcem środkowym. A wskazujący i tak trzeba zdjąć z języka spu-



**Za pomocą kołka do zaczepienia smyczy mocowany jest wymienny grzbiet rękojści. Wzór przeciwpoślizgowej faktury chwytu skopiowano z Walthera PPK**

stowego i unieść nieco (najlepiej układając nad spustem wzdłuż szkieletu), by zrobić miejsce dla środkowego, którym wypinamy magazynka. Siłę potrzebną do jego zwolnienia dobrano w HK SFP9 moim zdaniem optymalnie: w testowanym pistolecie zatrzask działa po prostu znakomicie.

Górna powierzchnia zaczepu magazynka powinna przebiegać równo z wewnętrznym zarysem kabłąka, a tymczasem układa się wyżej. Zatrzask wchodzi w światło kabłąka i to nie jest jednostkowy przypadek, bo co najmniej w jeszcze jednym egzemplarzu SFP9 też się tak dzieje. Niespasowanie zaczepu z kabłąkiem nie przeszkadza w strzelaniu, bo palec spustowy aż tak daleko się nie cofa. Ale razi. Widząc coś takiego w Norinco słowa bym nie powiedział, lecz w pistolecie z metką Heckler & Koch podobne niedoróbki nie powinny się zdarzać.

Wewnątrz kabłąka miejsca jest naprawdę dużo, co umożliwia bezproblemowe strzelanie nawet w grubych rękawiczkach. Dolną powierzchnię wewnętrzną lekko zagłębiono pod spustem, ale szczelina pomiędzy językiem spustowym a kabłąkiem jest i tak minimalna, co raczej wyklucza ewentualne przyszczypnięcie materiału rękawiczki czy skóry palca.

Język spustowy z wbudowanym bezpiecznikiem à la Glock na pierwszy rzut oka



Przednia powierzchnia chwytu jest miejscami tak cienka, że prześwituje – widać to, kiedy zajrzemy do gniazda magazynka



Kolczasty język spustowy kłuje w palec. Za nim widoczne źle spasowane z kabłąkiem i wchodzące w jego światło „skrzydełka” zatrzasku magazynka

robi wrażenie wygodnego i prawidłowo wyprofilowanego. Ale już po kilku strzałach poczułem że coś z nim jest nie tak. Im więcej strzelałem, tym palec spustowy bolał bardziej. Coś go kłuło, a może szczypało – nie byłem w stanie od razu stwierdzić. Po dokładnych oględzinach spustu okazało się, że języczek blokady jest kompletnie niewykończony i pełen nadlewów. Ma grzebieniastą grupę zadziarów u góry, jeden mały po

środku i wielki na dole, który jest ostry jak igła i otwiera kolejną grupę „grzebieni”. Takie rzeczy w Hecklerze? Panowie z Oberndorfu: to naprawdę nie przystoi!

Pistolety HK SFP9 dostępne są z dwoma różnymi mechanizmami spustowymi. SF (inicjały *Special Forces* – siły specjalne) – jak podaje producent – ma długość ruchu spustu 6 mm przy maksymalnym oporze 20–25 N i resecie 3 mm. Wersja TR (skrót oznaczający *Technische Richtlinie für Polizeipistole im Kaliber 9 mm × 19* – warunki techniczne dla pistoletu policyjnego kalibru 9 mm) ma język spustowy poruszający się na drodze 11 mm przy ciężarze ok. 30–35 N, z resetem 5-milimetrowym. W testowanym egzemplarzu łączna droga spustu od położenia zwolnionego aż po strzał to ok. 10 mm, z czego ok. 7 mm przypada na ruch jałowy. Następnie spust twardej – rozpoczyna się ruch roboczy na odcinku ok. 3 mm i pada strzał. Reset to ok. 3 mm. Zmierzony opór spustu oscylował w okolicach 2,7 kg. Punkt zwolnienia iglicy zidentyfikowałem natychmiast, już po dwóch czy trzech strzałach. Natomiast z resetem szło dużo gorzej i żeby go wyczuć – musiałem postrzelać znacznie więcej.

Informację o statusie mechanizmu uderzeniowego przekazuje – jak już wcześniej wspomniano – koniec iglicy, pomalowany na czerwono i jako wskaźnik napięcia widoczny w tylnym otworze płytki zamka. Widoczny to zresztą zbyt mocno powiedziane, bo żeby go ujrzeć trzeba się zdrowo napatrzeć, a i warunki oświetleniowe muszą być jak należy: wskaźnik schowany jest za głęboko, by był łatwy do zauważenia.

Pięcioprzętołą próbę celności na 15 metrów przeprowadzono w fabryce, a jej wynik obrazuje dołączona do pistoletu tarcza. Firmowa odległość testowania pokazuje



„ZAPOZNAJ SIĘ Z INSTRUKCJĄ OBSŁUGI” – głosi napis na kabłąku

# SINCE 1861

## Craftsmanship Precision & Accuracy

BSA Guns is an unrivalled airgun pedigree with a worldwide reputation for quality, service and innovative design. We're proud of that reputation and of the gunmaking heritage on which it was founded. While our history inspires us, we're every bit as proud of our present range of products and even more excited about our future.



**NOWOŚĆ**  
**WIATRÓWKA**  
**BUCCANEER SE**  
**4,5 MM**

**1899 PLN**




**10-strzałowy**  
zaawansowany  
technologicznie  
karabinek **PCP**

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR

**Militaria.pl**  
Shooting & Outdoor

GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE GALERIA KATOWICKA  
KRAKÓW DIETLA 51 • POZNAŃ STARY BROWAR  
SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW OLAWSKA 16  
WARSZAWA BLUE CITY • WARSZAWA TAMKA 49

INFOLINIA: 71 347 47 47  
HURT: 71 347 47 15/41  
INTERNET: [www.militaria.pl](http://www.militaria.pl)



HK SFP9 rozłożony częściowo do czyszczenia

wyraźnie, że służbowy SFP9 nie jest bronią do olimpijskiego trafiania na dalsze dystanse. My się wyzwać nie boimy, więc tradycyjnie strzelaliśmy na 25 m w pozycji siedząc. Z pistoletu trzymanego oburącz i podpartego na podstawce MTM Pistol Rest celowaliśmy w czerwone środki tarcz demonstracyjnych Birchwood Casey Dirty Bird. Strzelaliśmy amunicją Sellier & Bellot o 7,5-gramowym pocisku pełnołuszczykowym FMJ. Najlepszy rezultat uzyskany w teście pokazuje zdjęcie: 15 przestrzeliń (pełny magazynek) dało skupienie c-t-c 86 mm, położone w prawej dolnej ćwiartce tarczy. Biorąc pod uwagę, że użyte naboje nie były optymalne – firma Heckler & Koch GmbH zaleca do swych pistoletów amunicję 8-gramową, a poza tym

zdarza się, że S&B latają nierówno – nasz wynik należy uznać za bardzo dobry.

Dużo więcej niż precyzyjnie postrzelaliśmy dynamicznie, dubletami. Podczas szybkiego ognia pistolet zachowuje się spokojniej niż HK P30: odrzut jest porównywalny, ale podrzut odczuwalnie mniejszy. Przy strzelaniu do tarczy IPSC ustawionej w odległości 7 m przyjęliśmy założenie, że oba strzały mają się zmieścić w polu alfa – jeżeli któryś odskoczył, to pomiarów czasu tego dubletu nie braliśmy pod uwagę. Mierzyliśmy tzw. *split*, czyli czas pomiędzy dwoma strzałami. Najlepsze wyniki wyniosły równo 0,2 sekundy. Poniżej tego czasu nie udało nam się zejść nie wychodząc ze strefy alfa.

Pistolet zaczęliśmy testować od dnia, w którym właściciel odebrał broń – łącznie do zakończenia pisania tego artykułu prezentowany HK SFP9 oddał ok. tysiąc strzałów, żadnych zacięć nie było.

Po ostatnim strzale zamek pozostaje otwarty, zatrzymując się na zatrzasku. Ten jest obustronny, a więc dostępny tak samo dla strzelców prawo-, jak i leworęcznych. Zaczep zamka lepiej zwalniało mi się dźwignią umieszczoną po prawej stronie broni za pomocą palca wskazującego prawej dłoni strzelającej, bo dźwignia z lewej jest wyraźnie zagłębiona w szkieletcie i tym samym trochę gorzej osiągalna. Ale za to nawet bardzo wysokie ułożenie kciuka prawej dłoni nie powinno zaburzać jej funkcjonowania

## Okiem heckleromaniaka

Pistolety VP9 i SFP9 to dla firmy Hecker & Koch GmbH przełomowy produkt. I nie chodzi tu nawet o konstrukcję czy technologie produkcji. Owszem, jest tam parę ciekawych pomysłów, ale ważniejsze jest coś innego. H&K jest niewielką firmą, zwykle partia produkcyjna to kilkadziesiąt do maksymalnie kilku tysięcy sztuk broni. Wielkie kontrakty to kilka tys. karabinów dla Norwegii, 20 tys. pistoletów dla Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (DHS) w USA, czy 180 tys. G36 sprzedanych niemieckim siłom zbrojnym. Tymczasem już pierwsza partia VP9 na rynek amerykański to 35 tys. sztuk. I poszła w niecałe 6 miesięcy. A w sprzedaży są już pistolety z następnej partii. Co to tak naprawdę oznacza? To szansa, że firma przetrwa, że ten jeden pistolet uratuje fabrykę i swoich starszych braci. W tej chwili producent z Oberndorfu jest poważnie zadłużony, bo państwowe kontrakty nie sypią się jak z rękawa, a rząd Nie-

miec zablokował mu możliwość sprzedawania poza krajami NATO, gdy tymczasem najwięcej klientów fabryka miała w Azji i na Bliskim Wschodzie. To powoduje, że dla prawdziwego miłośnika Hecklerów pistolet VP9/SFP9 to najważniejszy produkt ostatnich lat.

No dobrze, ale co firma nam daje? W skrócie – świetny pistolet. Pistolet, który znakomitą ergonomią wcześniejszych konstrukcji zanoszą pod strzechy. I to za całkiem rozsądne pieniądze. Cena jest tu ważnym elementem. Dla osób wiedzących jak powstają wyroby fabryki w Szwarzwaldzie, jak duże nakłady poświęcane są na badania i rozwój czy kontrolę jakości, jak zaawansowane (i drogie) materiały i technologie są wykorzystywane w produkcji, cena produktów firmy nigdy nie była zaskoczeniem, ani nie powodowała poczucia płacenia „za znaczek”. Teraz to samo jest osiągalne dla szerszego grona za mniejsze pieniądze.

Ale czy Heckler & Koch nie idzie czasem na skróty? I tak, i nie. Nie, bo wysokie koszty badań, testowania i systemu zapewnienia

i sprawiać, że po ostatnim strzale zamek nie zatrzyma się z tyłu – jak to zdarza się niekiedy w innych pistoletach.

## Rozkładanie

Po strzeleniu dobrze jest broń wyczyścić, a żeby to zrobić w miarę porządkie – należy rozłożyć ją częściowo. Zanim przystąpimy do demontażu HK SFP9 – robimy to, co zawsze przed rozmontowaniem każdego pistoletu samopowtarzalnego: wyjmujemy magazynek i sprawdzamy komorę nabożową. Do rozłożenia naszego Hecklera nie potrzebujemy żadnych narzędzi. Po skontrolowaniu rozładowania odciągamy zamek w tylne położenie i zaczepiamy go na zatrzasku zamkowym. Następnie obracamy o 90° w dół (zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara) skrzydełko zaczepu demontażowego, które znajduje się na szkieletcie, z lewej strony nad językiem spustowym. Przy obrocie zaczepu zostaje automatycznie zwolniona iglica. Teraz zamek możemy już zwolnić z zatrzasku i zsunąć ze szkieletu w kierunku do przodu, co nie odbywa się całkiem gładko. Mówiąc wprost: idzie opornie i wymaga trochę treningu zanim wypraktykujemy gdzie i jak trzeba nacisnąć zamek, żeby wyszedł z prowadnic na szkieletcie bez zahaczania się o elementy mechanizmu spustowego. Potem z zamka wyjmujemy urządzenie powrotne, następnie lufę w kierunku do tyłu. Składanie odbywa się w kolejności odwrotnej – wsuwanie kompletnego zespołu ruchomego na szkielet również odbywa się opornie.

Częściowy demontaż nie wymaga manipulowania spustem. Poza tym niemożliwe jest, by podczas rozkładania Hecklera amunicja przypadkiem została w lufie. Skrzydełko

zaczepu można obrócić tylko przy wyjętym magazynku i zamku odciągniętym do tyłu, a więc zapomniany i pozostawiony w komorze nabój musiałby przy tym wypaść. Przy obroconym w dół skrzydełku nie da się włożyć magazynka do końca.

## Zastosowanie, zalety i wady

HK SFP9 to pistolet typu służbowego, przeznaczony przede wszystkim do noszenia przy pasie na mundurze, a więc w kaburze

zewewnętrznej. Przy jego tworzeniu na pewno priorytetem nie była ani nieciepłość (o czym świadczy choćby długa szyna Picatinny z ostrymi brankami), ani dyskrecja ukrycia czy wygoda noszenia blisko ciała („skrzydełka” na końcu zamka poszerzają go o parę milimetrów z każdej strony). Jako broń służbowa SFP9 wydaje się być dobrą propozycją, choć pojemnością magazynka bynajmniej nie powala. Pistolet – podobnie jak bliźniaczy HK VP9 – jest już wpisany

**Przyrządy celownicze nowego Hecklera mają intensywnie świecące punkty kontrastowe pokryte materiałem luminescencyjnym o nazwie Superluminova. Na grzbiecie zamka ciągnie się płaska szyna celownicza**



jakości rozkładają się na dużo większą niż zwykle skalę produkcji. Tak, bo żeby móc produkować pistolety w takim tempie, jak się sprzedają, firma nie robi rzeczy które nie są niezbędne i tak oto mamy np. niepomalowany wskaźnik obecności naboju w komorze (choć fabryczna instrukcja, wzorem innych modeli twierdzi, że ma być inaczej – metoda „kopiuj-wklej” dopada każdego...) czy niezamaskowany spaw laserowy (przynajmniej można teraz zobaczyć jak on wygląda). Nawet te lekko zadarte ku górze skrzydełka zaczepu magazynka w niczym nie przeszkadzają, choć miłośnik marki przyzwyczajony do jakości HK P30 czy HK45 od razu je zauważy.

Czy warto? Moim zdaniem zdecydowanie tak. To świetnie strzelający pistolet, leżący w ręku tak jakby firma Karl Nill GmbH wzięła formę prosto z ręki strzelca. Bardzo łatwy do opanowania przy szybkim strzelaniu (mały podrzut i odrzut), dostatecznie celny przy strzelaniu precyzyjnym, dobry zarówno dla doświadczonego, jak

i początkującego strzelca dynamicznego. Czy spowoduje, że inne pistolety HK stają się niepotrzebne? Nic z tych rzeczy. Mimo świetnego mechanizmu spustowego, w strzelaniu precyzyjnym nadal lepiej sprawdzą się HK USP Elite lub Expert, czy nawet P30L ze spustem SA/DA – ale dostępne za więcej pieniędzy. Dużą zaletą jest zgodność nowego modelu z akcesoriami do serii P30: takie same magazynki, takie same przyrządy celownicze (a tu wymiana fabrycznych na coś lepiej dostosowanego do upodobań konkretnego użytkownika jest pożądana) czy nawet niektóre kabury. Zresztą seria P30 też pewnie na tym skorzysta, bo duża popularność nowego modelu może spowodować zwiększenie dostępności akcesoriów dla starszego rodzeństwa.

Teraz tylko pozostaje trzymać kciuki, żeby firma nadążała zaspokojeniem popytu i postawiła swoje finanse na nogi.

*Andrzej Zdzitowiecki*

do *IPSC Production Division List*, czyli na listę broni dopuszczonej do użycia na zawodach IPSC w Klasie Fabrycznej. Tutaj magazynki ładuje się najwyżej 15 nabojami, więc niezbyt imponująca pojemność życia nie utrudnia.

P30 zwrócił największą uwagę nowatorskim rozwiązaniem chwytu z elementami wymiennymi. W SFP9 producent kontynuuje ten trend i oferuje bardzo dobrze sprawdzające się „skrzydełka” zamka. Genialny chwyt o 27 możliwościach konfiguracji i modyfikowania do własnych potrzeb sprawia, że bez wielkiej przesady można stwierdzić, iż rękojeść nowego pistoletu można dopasować do każdej dłoni, damskiej czy męskiej. A jak nie każdej, to prawie każdej. Intensywnie świecące przyrządy celownicze są kapitalne, obsługa broni wygodna, prosta oraz intuicyjna, a ergonomia znakomita. Na pochwałę zasługuje zachowanie przy strzale, odczuwalnie spokojniejsze niż w przypadku P30. Pistolet jest wystarczająco celny jak na broń służbową czy sportową przeznaczoną do konkurencji dynamicznych. Docenić też należy pełną dostępność dla strzelców praw- i leworęcznych: manipulatory są zdublowane, a nie przekładane z jednej strony na drugą. Ciekawie rozwiązano samoczynną blokadę iglicy, solidna sprężyna szyny spustowej budzi zaufanie. HK w naszym teście nie odmówił posłuszeństwa ani razu i nie ma powodu martwić się na zapas, że coś złego mogłoby się z nim dzieć jeśli chodzi o niezawodność. Obecnie oferowany jest w kalibrze 9 mm,

#### DANE TECHNICZNE PISTOLETU HK SFP9 (zmierzone na testowanym egzemplarzu)

kaliber	9 mm
nabój	9 mm × 19 Parabellum
długość	187 mm
długość lufy	104 mm
wysokość	138 mm
szerokość	34 mm
długość linii celowniczej	164 mm
masa broni bez amunicji	755 g
pojemność magazynka	15 nabojów

na pewno pojawi się odmiana .40 S&W. Być może zostaną opracowane wersje różniące się wymiarami – przedłużona do sportu i kompaktowa do noszenia w ukryciu.

Po wcześniejszych kontaktach z produktami firmy Heckler & Koch GmbH mogłem rzec z czystym sumieniem, że wykonanie i wykończenie wszystkich powierzchni zewnętrznych oraz wewnętrznych jest precyzyjne i po prostu znakomite. Po spotkaniu z SFP9 zachwiała się moja wiara w jakość dopracowania szczegółów broni tej marki. Producent nie ukrywa, że nowy bezkurkowiec powstał jako bezpośredni rywal Glocka 17 i Walthera PPQ, a ma z nimi konkurować nie tylko konstrukcją, ale i bardzo atrakcyjną jak na drogie Hecklery ceną. Może więc te wszystkie drobne niedoróbki wzięły się z cięcia kosztów wytwarzania? Nie wiem – miejmy nadzieję, że to tylko choroby wieku dziecięcego. Ogólna ocena pistoletu jest pozytywna, ale takie wpadki jak ostry spust,

niespasowany zatrask czy kłujące w oczy spawy po prostu nie powinny przydarzać się firmie produkującej broń z segmentu „premium”.

#### Dostępność i cena

Wyroby firmy Heckler & Koch GmbH sprowadzają do Polski warszawskie firmy Cenrex i Kaliber. Jak się dowiedzieliśmy w Cenreksie, niemiecki producent ustalił cenę HK SFP9 na poziomie od 3100 do 3200 PLN, zależnie od aktualnego kursu euro. Importer ten specjalizuje się w sprzedaży hurtowej, aczkolwiek istnieje możliwość zakupu indywidualnego.

Pistolet dostajemy zapakowany w porządną plastikową walizeczkę. W komplecie z bronią są dwa magazynki, trzy wymienne grzbiety rękojeści i trzy komplety bocznych paneli chwytu, oraz bardzo ładnie wydana instrukcja obsługi i tarcza z fabrycznej próby celności. Do strzelania dynamicznego trzeba dokupić przynajmniej dwa kolejne magazynki – właściciel testowanego SFP9 płacił za nie po 280 PLN. To bardzo dużo, choć hecklerowskie magazynki słyną z trwałości. ↻

**Ilustracja: Adam Jaroszewicz i autor, o ile nie zaznaczono inaczej**

*Test przeprowadziliśmy na wrocławskiej strzelnicy klubu WKS Śląsk. Tarcze demonstracyjne Dirty Bird otrzymaliśmy od firmy Birchwood Casey. Pistolet HK SFP9 udostępnił pan Paweł Pawlak. Wszystkim najserdeczniej dziękujemy!*



**Tarcza z próby fabrycznej 5 strzałów na odległość 15 metrów i z naszego testu redakcyjnego 15 strzałów (pełny magazynek) na dystansie 25 metrów**

# POLACY DO BRONI!



**CROMB**  
RUCH OBYWATELSKI MIŁOŚNIKÓW BRONI